Nr. 8. Niedziela 11 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ultimatum dla Rusinów.

Podolacy i centrowcy, udaremniwszy przez wysunięcie biskupów sejmową reformę wyborczą, zmuszeni zostali wyższą wolą, **wolą czynnika dla ich polityki najmiarodajniejszego**, do nowych rokowań. Wybory sejmowe, przeprowadzone tak zgrabnie przez p. Korytowskiego, w wyniku swym zatwierdziły oporne stanowisko wrogów reformy; zwołanie sejmu, wybór komisyi, jej narady w plenum i w subkomitetach okrzyczeli podolacy i ich sprzymierzeńcy jako dowód swej ustępliwości, chociaż efekt tej ustępliwości był ten, że **rokowania zostały na nowo zerwane.**

Rozchodziło się — w stosunku do całości — o szczegóły rzeczywiście **podrzędnego znaczenia.** Nawet „najgorętszy obrońca polskości", bo pod tem hasłem szlachcice podolscy i ich sprzymierzeńcy wszechpolscy prowadzą swą **burżuazyjską robotę**, nie może z czystem sumieniem twierdzić, że kwestye takie, jak ilość członków Wydziału krajowego, lub ilość dwumandatowych okręgów wiejskich, są rozstrzygającemi o losie Polaków w Galicyi w ogólności, a w Galicyi wschodniej w szczególności. Panom tym poprostu ten **pretekst**, w braku innego, posłużył do odwleczenia bodaj na kilka miesięcy konieczności ustąpienia cząstki z dzierżonej dotychczas niepodzielnie władzy w sejmie i kraju.

Trzy różnice oddzielają obecnie Polaków od Rusinów: Polacy żądają **składu Wydziału krajowago** w stosunku 8:2, zaś Rusini 7:2; Polacy żądają **proporcyonalności** w gminach wiejskich Galicyi wschodniej, Rusini sprzeciwiają się temu; Polacy żądają **16 dwumandatowych okręgów wiejskich** w Galicyi wschodniej, Rusini zgadzają się tylko na 12 takich okręgów. Są to różnice tak nieistotne, tak małe mające znaczenie **dla stosunku sił obu narodowości w kraju,** że żaden poważny człowiek nie zrozumie, żeby te różnice mogły istotnie przeszkodzić dojściu dzieła ugody do skutku.

A jednak tak jest. W czwartkowym numerze **„Gazety narodowej"**, która w tym wypadku przemawia w imieniu grupy podolsko-centrowej, czytamy artykuł wyrażający bez osłonek, że **jeżeli Rusini w powyższych sprawach nie ustąpią, to reforma do skutku nie przyjdzie.** „Gazeta narodowa" zaklina się, że Polacy doszli już w swych ustępstwach do ostatnich granic i że rzeczą Rusinów jest teraz ze swej strony poczynić ustępstwa takie, które zrównoważyłyby ewentualną nową koncesyę Polaków odnośnie do spornych kwestyj.

Rusini, jak przed kilku dniami donieśliśmy, złożyli wobec namiestnika oświadczenie, że **życzą sobie przeprowadzenia reformy**, że złożyli stronictwom polskim swe propozycye i że czekają na odpowiedź na nie. **Czy artykuł „Gazety narodowej" ma być tą odpowiedzią,** którą Polacy mieli dać Rusinom? Z całego tonu tego artykułu możnaby wnioskować, że **tak rzeczywiście jest**, że **podolacy w imieniu wszystkich stronnictw polskich,** widocznie na podstawie dokonanego między nimi porozumienia, objęli rolę **przedstawienia Rusinom ultimatum.**

Tam, gdzie zaczyna się operować ultimatami, niema miejsca na porozumienie, na kompromis. Sfery, stojące za „Gazetą narodową" zdają sobie zapewne sprawę, że Rusini, bez względu na rzucane pod ich adresem **groźby**, nie poddadzą się dyktatowi i dlatego ta droga jest najmniej wskazaną do przeprowadzenia rzeczy, której podolacy rzekomo tak bardzo pragną.

Zamykaniem kategorycznemi wzywaniami drogi do dalszych rokowań nie przyspieszy się sprawy; przeciwnie — wywołują one rozgoryczenie i podejrzenie w szczerość intencyi tej strony, która zamiast wyciągać rękę do zgody, pokazuje **pięść.** Chyba, że nie dzieje się to przypadkiem; chyba, że w ten sposób chce się „u góry" zademonstrować **własną lojalność, a odium** zrzucić na stronę przeciwną.

List ze Lwowa.

Lwów, 9 stycznia.

Rok 1913 pożegnał Lwów wesołą zabawą. — Kawiarnie były przepełnione, bawiono się na „umor", by zatrzeć wspomnienia fatalnej trzynastki.

Robotnicy lwowscy pożegnali rok stary tradycyjną zabawą sylwestrową, na której rok nowy witał tow. Hausner.

Mówiąc o krytycznym roku ubiegłym podniósł mowca, że z ciężkiej próby organizacye nasze wyszły zwycięsko, że spełniły wszystkie obowiązki wobec swych członków i że z dumą możemy powiedzieć, że **w organizacyach Galicyi i Śląska stoi 50 tysięcy robotników!** Robotnik polski i inne spełnił zadanie w tym roku. Historya nie zapomni mu, że marzenia z poezyi

PIOTR MAC ORLAN.

Weteran napoleonowski.

(Z francuskiego przełożył J. S.).

Jako reporter pewnego wielkiego dziennika, otrzymałem polecenie udania się do małej mieściny alzackiej, aby zrobić tam wywiad z pewnym staruszkiem, o którym mówiono, że znał Napoleona.

Ponieważ zaś nie tylko starzy, ale i młodzi żołnierze, którzy znali osobiście cesarza, są dziś niesłychaną rzadkością, przeto wywiad taki mógłby czytającej publiczności dostarczyć niezmiernie zajmującego artykułu, mnie zaś wcale przyzwoitego „wierszowego". Rzecz prosta zabrałem się skwapliwie do tej wdzięcznej pracy reporterskiej.

Stary inwalida zwał się Fernand Chaffignol. Żył on skromnie i ubogo z małej pensyjki, jaką mu wyznaczyła gmina za dozorowanie starych pomników.

Na moje zapytanie, czy znał istotnie osobiście Wielkiego Cesarza, starzec wyprężył się najpierw, jak pies na widok kota i przez czas jakiś wpatrywał się we mnie z miną, zdradzającą, że niezbyt rozumie, o co mi chodzi.

— Cesarza?... Hm?... Czekaj-no pan... Ach tak, Napoleona?... Napoleona I? A tak, tak... A jakże, znałem, bardzo dobrze znałem.

Poczem staruszek, nie pytany nawet, opowiedział mi następującą historyjkę:

— Panie drogi, zacząłem moją karyerę wojskową nazajutrz po zdobyciu Bastylii. Pamięć zawodzi starego, nie mogę więc przypomnieć sobie, w tej chwili, jakie okoliczności spowodowały, że zostałem zaraz generałem. Dość, że nim zostałem i jako taki odbyłem razem z generałem Hochem, dawnym kapralem królewskim, kampanię w Wissembourgu.

Pewnego razu grałem sobie w karty w kawiarni z trzema, czy czterema generałami, moimi przyjaciółmi. Nagle wpada marszałek Moreau i ogłasza nam w tonie rozkazującym, iż potrzebuje pułkownika do szczególnych poruczeń i to natychmiast. Oczywiście, zwróciłem mu uwagę, że się pomylił w adresie, gdyż wszyscy, którzy tu siedzimy, jesteśmy generałami. Moreau powiada z piękną prostotą republikańską, że to nic nie szkodzi i natychmiast obdarza mnie rangą pułkownika.

Tak tedy, jako pułkownik odbywałem kampanię włoską. W bitwie pod Weroną pułk mój stracił wszystkich majorów. Widząc to Bonaparte, przycwałował i zawołał:

— Wszyscy majorowie zabici!... Pułkowniku, mianuję cię majorem!

Od tej chwili awansowałem, że się tak wyrażę, z błyskawiczną szybkością. W bitwie pod Piramidami byłem już kapitanem, pod Mont-Thabor porucznikiem, poczem otrzymałem nominacyę na podchorążego i zaraz potem na sierżanta. Kiedy Pierwszy Konsul został Napoleonem I, otrzymałem galony kaprala i to wśród okoliczności, których nigdy nie zapomnę. Jako kapral, byłem rangą równy Cesarzowi, chociaż małego wzrostu nie jestem wcale.

W randze kaprala odbyłem kampanię rosyjską. Pamiętam w sławnej bitwie pod Lipskiem znajdowałem się na czele mojej sekcyi, gdy podbiegł do nas nasz pułkownik i zawołał:

— Dzieci! Przed nami wróg! Idźcie wprost na niego. Tam, przy końcu tej drogi czeka was sława!

Z najeżonym bagnetem poprowadziłem moich chłopców wśród gradu kul wprost na oślep. Nic nie widziałem przed sobą, gnałem, aż się łbem o coś twardego uderzyłem. Był to mur, dalej iść nie było można, to też zatrzymałem się w tem miejscu w ciągu dwóch dni. Napoleon, zapewne w uznaniu moich zasług i aby wynagrodzić mi ból, jaki odniosłem przy zawadzeniu głową o mur, mianował mnie wreszcie prostym szeregowcem.

Wtedy odbierałem minimum honorów i, że się tak wyrażę, nie miałem już nic do życzenia ani do stracenia.

W bitwie pod Montmirail kompania nasza atakowała z niesłychaną brawurą Prusaków i Moskali, którzy zasypywali nas gradem kul. Szliśmy naprzód i niemało przyczyniliśmy się do zwycięstwa naszych. Na białym rumaku podjechał do nas Napoleon. Wszyscy zawołaliśmy na jego widok wielkim głosem:

— Niech żyje cesarz!

Źle mówię — wszyscy: obok mnie znajdował

urzeczywistniał na ziemi: stanął w szeregi armii polskiej walczyć o Polskę!

Gorąco przyjęto przemówienie tow. Hausnera. Zabawa, na której przygrywała muzyka tow. robotników budowlanych, przeciągnęła się do 8 rano. W zabawie naszej po raz pierwszy dość licznie wzięli udział **nauczyciele ludowi**, których bardzo serdecznie witaliśmy.

Minął rok 13-ty, minął okres świąteczny, czas wziąć się do porządnej roboty. Tę zakrojono bardzo szeroko, chodzi tylko o wytrwałość i dobrą wolę.

Dotychczas organizacya polityczna z komitetem miejscowym korzystała z gościnności rozmaitych organizacyj, Kasy chorych i t. d.; dziś zamierza a nawet już definitywnie wynajęła piękny z dużą salą lokal na pierwszem piętrze w Rynku l. 8, dawny lokal kupców i przemysłowców. Tam zogniskuje komitet całe życie partyjne; tam odbywać się będą wykłady, pogadanki, tam urządzi się skład wydawnictw partyjnych. Utworzy się biuro porady prawnej i sekretaryat polityczny ze stałym funkcyonaryuszem.

Robotnicy lwowscy powitają tę decyzyę z radością, bo dawno odczuwano potrzebę zogniskowania pracy partyjnej. Z relacyi tej widać, że pełni nadziei patrzymy w przyszłość, choć z nią czeka nas wysiłek i trud. *Walenty.*

Tajna umowa rumuńsko-serbska przeciwko Austryi.

Rosyjski dziennik „Nowoje Wremia“ opublikował tekst tajnej umowy, skierowanej przeciw Austryi a zawartej przez Rumunię i Serbię.

Umowa ta, która, jak donosi „Nowoje Wremia“, została **inspirowana przez Rosyę** (posła Szebeko), ma charakter nietylko obronny, lecz także zaczepny: dzieli bowiem południowe prowincye austryackie na strefy wpływów Rumunii i Serbii: wszystkie serbsko-chorwackie miejscowości w Austryi na zachód od Cissy mają być w strefie wpływów Serbii, wszystkie zaś zamieszkałe przez Rumunów miejscowości na Węgrzech na wschód od Cissy — w strefie wpływów rumuńskich! Charakterystyczne, że według tej „umowy“ **Rosya** (art. 15) występuje jako naczelna, decydująca instancya w razach wątpliwych.

Łatwo zrozumieć, że jeśli ta umowa istotnie jest autentyczną, mamy przed sobą fakt jeszcze ważniejszy, niż niedawno omawiana u nas umowa bułgarsko-serbska. Na razie — wbrew zaprzeczeniom ze strony rumuńskiej i niewyraźnym wystąpieniom „Fremdenblattu“ — dużo okoliczności przemawia za tem, iż ta umowa ostatnia jest autentyczną.

Oznacza ona — nie potrzebujemy chyba o tem szeroko się rozpisywać — jeszcze jedno fiasko zagranicznej, bałkańskiej polityki Berchtolda! Polityki, która połączyła Bułgaryę z Serbią, Serbię z Rumunią i wydała je **na łup Rosyi!**

Z artykułów umowy zwraca uwagę art. 4, który zobowiązuje króla rumuńskiego w razie, jeśli ziemie króla serbskiego zostaną zagrożone przez mocarstwo zagraniczne, pośpieszyć królowi serbskiemu z pomocą — i to w takiej mierze, by można było zagwarantować (według art. 2) całość serbskich posiadłości obecnych i przyszłych. Art. 5 zobowiązuje w analogiczny sposób króla serbskiego, ściśle jednak określając rozmiary pomocy, z którą winien pośpieszyć królowi rumuńskiemu — najmniej 200 tysięcy żołnierza.

Należy jednak zauważyć, iż tylko w takim razie te zobowiązania mają być wykonane, jeśli Serbia lub Rumunia są zagrożone **przez silniejsze mocarstwo** (art. 6). W przeciwnym bowiem razie umawiające się państwa ogłaszają tylko przyjazną neutralność.

Operacye wojenne będą prowadzone przy wzajemnem porozumieniu się obu sztabów generalnych. Wrazie konfliktu decyduje król rumuński. Artykuły 12 i 13 we wspomniany na wstępie sposób rozgraniczają strefy wpływów Serbii i Rumunii. Przytem, jeśli wojsko jednej ze stron podczas operacyj wojennych obsadzi miejscowość, należącą do cudzej strefy, obowiązane jest później usunąć się i odstąpić obsadzoną miejscowość komu należy.

Art. 15 (bardzo ważny) oświadcza, iż w razie nieporozumień i we wszystkich tych wypadkach, gdzie dyplomatycznie lub militarnie będzie pomagała Rosya (tej, lub owej stronie), **ostateczna decycya zależy od mądrego rozstrzygnięcia cara.**

Niniejsza umowa jest zawarta (art. 16 i ostatni) **na lat 10** i może być odnowiona.

Podpisaną jest w Bukareszcie 10 czerwca.

Strejk drukarzy.

Kraków, 9 stycznia.

Uciecha „N. Reformy“.

Wczorajsza „Nowa Reforma“ z wielką satysfakcyą zawiadamia o powstaniu nowego gatunku łamistrejków. Donosi mianowicie, że „od 10 dni uczy i ćwiczy się w zecerstwie mnóstwo **panien**“, które zdaniem „N. Reformy“, mają odpowiednią do tego zawodu kwalifikacyę, bo „niektóre z nich ukończyły gimnazyum“.

Pryncypałowie krakowscy osiągnęli już w tym kierunku „wielki sukces, bo „Polek poduczonych jest już 26, kandydatek Polek zgłoszonych jest wyżej 100“. Przy tej okazyi „N. Reforma“ znowu bredzi o „wysokich zarobkach“ zecerów, którzy jej zdaniem zarabiają 3000—4000 K rocznie za łatwą pracę, gdyż „sztuka zecerska jest łatwa do wyuczenia się“. Jedna tylko jest przeszkoda: oto kobiety nie nadają się do pracy nocnej i tu nie będą mogły wyrugować mężczyzn.

Powtarzamy: z całego przedstawienia tej sprawy przez „N. Reformę“ przebija się wielka radość i nadzieja, że strejk zostanie złamany. Co to szkodzi, że przyszłe „matki-Polki“ zostaną oderwane od "ogniska rodzinnego", kiedy dzieje się to "za wzorem Francyi i Anglii". Kobiety-zecerki będą też miały wielki przymiot: nie będą miały „marki partyjnej“, która — tu jest sedno całej sprawy — tak kłóje pp. pryncypałów i wysługujących się im pismaków.

Akademicy łamistrejkami.

W drukarni Koziańskiego rolę łamistrejków i naganiaczy pełni **3 akademików: Gagatek**, redaktor długoszowego „Piasta“, **Ising i Tomasik**, korektor, oraz kilku innych dochodzących. Panowie ci godzą ze swym „honorem akademickim“ robotę łamistrejkową, a w dodatku pełnią **funkcye naganiaczy**, poganiając z zegarkiem w ręku uczniów do wytężającej pracy.

Jesteśmy pewni, że akademicy znajdą sposobność pouczenia tych panów, że nie mają prawa szargać dobrej sławy młodzieży akademickiej w sprawie, w której sympatye tej młodzieży są z pewnością po stronie robotników.

Praca nad „podniesieniem“ sztuki drukarskiej.

Do drukarni „Prawdy“ ks. Kądzioły sprowadzono różne szumowiny, niedołęgów i półidyotów, oraz relegowanych uczniów, aby to dobrane towarzystwo pracowało na chwałę sztuki i ku zwalczeniu słusznych żądań zecerów. Uczciwi i zdolni robotnicy nie przyjadą, a niedołęgi i moralnie upadli drogo sprzedają swe krótkie usługi. Z takich bywają później włamywacze i mordercy, o jakich z okazyi zamordowania śp. Świszczowskiego mówił p. Anczyc.

We Lwowie.

Żyjemy pod znakiem strejku drukarzy. Miasto, zalewane zwykle codzienną prasą, pozbawione zostało najbardziej rzucającego się rysu: chłopców wykrzykujących sensacyjne tytuły wstępnych artykułów lwowskich dzienników. Lwowianie zaczynają się jednak „przystosowywać“ do warunków, zwracając się chętnie do „Press“ i „Kronenzeitung“ wiedeńskich i gotowi zapomnieć nawet, że istniały tak „narodowe“ pisma jak „Słowo“ endeckie i „radykalny“ Kuryer lwowski. To zaczyna niepokoić wydawców tych pism, którzy nie chcą się przystosować do takiego stanu rzeczy i zaczynają biadać.

Najciekawsza rzecz, że biadają na Wiedeń, ale wyraźnie nie chcą powiedzieć, do kogo zwracają swe żale. Tyle razy wyrzucali socyalistom łączenie się w związki z socyalistami niemieckimi, że nie mogą wykrztusić tej prawdy, że **sami najbardziej uzależnili się od wiedeńskich pracodawców,** stając w jednej organizacyi z Niemcami przeciwko robotnikom polskim.

Mizernie też wyglądają próby i usiłowania wydawania pism przy pomocy uczniów, przeciążonych nadmierną pracą i dobrowolnych łamistrejków inteligenckich, którzy, objąwszy intratne posady przy burżuazyjnych pismach, zapomnieli o „Wiośnie“ swoich socyalistycznych wzlotów!

Prasa lwowska podzieliła się na dwie grupy: na czele jednej stoi „Słowo polskie“, druga grupa to "Wiek Nowy" i „Gazeta wieczorna“. Każda z grup wydaje właściwie jeden dziennik ze swoim nagłówkiem. Grupa pierwsza to kwintesencya podoloendecyi i w tem ciepłem gniazdku znalazł miejsce długoszowy radykalny „Kuryer lwowski“. Chudzina ta z artykułami „Słowa“ i własnym nagłówkiem, skarży się krwawemi łzami na strejk, który „zabija“ przemysł drukarski, reprezentowany naturalnie przez drukarnię „Kuryera“, jakby tej jeszcze cokolwiek zaszkodzić mogło... Obok tego ma jeszcze dość miejsca "prorok" z „Kuryera“ p. J. D. na rzucanie gromów w świętym gniewie, z wysokiego swego piedestału i kontynuowanie tego rzemiosła już niecodziennie, ale co dni kilka.

Zaiste ten ci jest "cierpiętnik", który wziął wszystkie bóle galicyjskiej Polski w siebie za 300 kor. miesięcznie!

Pisze więc p. J. D. o maśle holenderskim i serze duńskim, o psychologii tłumów i fizyologii pijawki, o przemyśle krajowym i futuryzmie w sztuce, o wystawie drobiu, polityce międzynarodowej i co najciekawsze — w zawiłych tych kwestyach bardzo "uczenie" traktowanych, zawsze dotrze albo do Bobrzyńskiego, albo do Stapińskiego.

Z tej ciężkiej opresyi czytelników gazet lwowskich korzysta „Głos“ i "Naprzód", bardzo dziś poszukiwane. Jedyne to dziś pismo w kraju, wychodzące normalnie i informujące objektywnie i bezstronnie społeczeństwo o sprawach i rzeczach najważniejszych. To też niecierpliwie czekają kawarnie na nasze pismo, a niejeden z przymusowych czytelników nauczy się je cenić.

---

się kolega, który nie wzniósł okrzyku na cześć Napoleona, a to z tej prostej przyczyny, iż kula oderwała mu język (nieborak miał brzydki zwyczaj atakowania z wywieszonym językiem). Widząc to, zawołałem sam, gdy wszyscy już umilkli:

— Niech żyje cesarz!

Przytem wskazałem palcem owego kolegę bezjęzykiego. Wzruszony Napoleon zbliżył się do nas i rzekł:

— Bardzo dobrze. Cieszę się, widząc, iż pomagacie sobie wzajemnie. Obu was nie minie nagroda... Zbliż się, doboszu, uderz w bęben!... Otrzymacie krzyż zasługi.

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni zielone pudełko, wyjął z niego krzyż legii honorowej i bez namysłu przypiął go bezjęzykiemu koledze, mnie zaś wręczył puzderko, mówiąc:

— Dobrze, teraz obaj będziecie zadowoleni. Obdzieliłem was tak, gdyż więcej krzyżów nie mam przy sobie.

Oto cała moja historya, drogi panie — zakończył Fernand Chaffignol. — A teraz opowiem panu o synu moim Antonim, którego cesarz mianował poetą piechoty z trzema galonami...

* * *

Nie dosłuchałem końca tego opowiadania. Wróciłem wprost do Paryża pod najgorszem wrażeniem. Dotychczas przekonany jestem, że ten przeklęty starzec zadrwił sobie ze mnie, albo wziął mnie za Prusaka!

Parlament.

Wiedeń, 10 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 11·10.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh przedstawił **nowego kierownika ministerstwa galicyjskiego** dra Morawskiego.

Prezydyum Izby panów przesłało uchwałę Izby do noweli o podatku osobisto-dochodowym i uchwałę co do ustanowienia

wspólnej komisyi.

Prezydent wskazał, że dotąd wybierano zwykle 9 członków do tej komisyi.

Poseł Klofacz postawił wniosek, aby wybrać **26 członków** i by wybór postawić jako pierwszy punkt porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, po wyborze zaś **zamknąć posiedzenie plenarne** i następnych nie odbywać tak długo, aż komisya przedłoży swe sprawozdanie.

Poseł Stanek domaga się **imiennego głosowania** nad tym wnioskiem.

Wniosek o imienne głosowanie znalazł należyte poparcie.

Wniosek Klofacza **odrzucono** 236 głosami przeciw 62.

Izba przystąpiła do pierwszego czytania

prowizoryum budżetowego.

Po krótkiej przerwie, przeznaczonej do zapisywania się mówców do głosu, podjęto obrady.

Po przemowie posłów Rychtery i Slaviczka dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych: "contra" posła Nemeca, "pro" Oleśnickiego.

Poseł **Nemec** zwrócił się

przeciw obstrukcyi

czeskich agraryuszów i radykałów w chwili konfliktu Izby posłów z Izbą panów.

Poseł **Oleśnicki** żalił się na upośledzenie Rusinów w budżecie, a specyalnie na upośledzenie Rusinów w Galicyi, wkończu przemawiał za autonomią narodowościową.

Następnie prowizoryum budżetowe, oraz budżet na pierwsze półrocze r. 1914 i kredyty dodatkowe **przekazano komisyi budżetowej.**

Poseł dr Gustaw **Gross** postawił wniosek o dokonanie

wyboru członków wspólnej komisyi

dla noweli podatkowej w liczbie 26 członków.

Wniosek **przyjęto.** Przy wyborze między innymi zostali wybrani posłowie Budzynowski, **Diamand,** oraz czterej posłowie z Koła.

Przeciw Berchtoldowi.

W zapytaniu do prezydenta poseł Smeral wskazuje, że na odczycie politycznym hr. Wojciecha Sternberga, który zawierał **ciężkie obrazy pod adresem Izby posłów,** był także obecny minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, wobec czego mówca zapytuje, co zamyśla prezydent Izby uczynić, by zwrócić uwagę członków rządu, że jest rzeczą nieodpowiednią, aby funkcyonaryusze państwowi chodzili na podobne odczyty; co zamyśla uczynić, by w przyszłości przestrzedz dygnitarzy cywilnych i wojskowych przed udziałem w podobnych publicznych demonstracyach przeciw parlamentowi.

Prezydent dr Sylvester odpowiedział, że niema ingerencyi na jawienie się ministra spraw zagranicznych na odczytach. Każe sobie jednakże podać tekst odczytu i ewentualnie podejmie potrzebne kroki.

Na tem posiedzenie zamknięto. Termin następnego będzie podany **w drodze pisemnej.**

* *

Komisya budżetowa

Izby posłów zwołaną została na posiedzenie na **poniedziałek** na godz. $^1/_2$4 po południu. Na porządku dziennym prowizoryum budżetowe.

Dziś po południu odbędzie się plenarne

posiedzenie Izby panów,

na którem zostanie dokonany wybór 26 członków komisyi wspólnej.

KRONIKA.

Sobota 10 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego. W niedzielę 11 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7 wykład dla stow. „Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego". Mówić będzie p. Wroński: 'O współczesnych stosunkach społecznych w zaborze rosyjskim.

W niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w bibliotece Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5) odczyt cyklowy p. t. Jak czytać statystyki? Prelegent dr E. Grabowski. Słuchacze zechcą przynieść z sobą „Tablice statystyczne" posła Diamanda. Wstęp wolny.

Wieczór Szopena, który odbył się we czwartek 8 b. m. w Związku stow. robotn., zgromadził przeszło 200 słuchaczów. Charakterystyczne, że to już drugi wieczór Szopena w Związku, a jednak sala znów przepełniona! W obszernej prelekcyi zaznajomił słuchaczów p. dr Reiss z życiem i twórczością Szopena. P. M. Jakobsonówna odegrała pięknie szereg utworów Szopena; najwięcej podobały się zebranym, jak się zdaje, marsz żałobny i preludya. P. Gottliebowa swem śpiewem wywołała żywe oklaski.

„Panama w Kole polskiem". Na ten aktualny temat wygłosi odczyt tow. poseł Daszyński we czwartek 15 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.). Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny.

W wieczorku tatrzańskim, urządzanym przez Uniwersytet Ludowy w niedzielę 11 b. m. o godz. 7 wieczorem, oprócz p. K. Czapińskiego (prelekcya z licznymi obrazami świetlnymi) weźmie udział także Chór robotniczy z Podgórza. Pozatem będzie deklamacya (utwory F. Nowickiego i innych) oraz śpiew solowy. Wieczór odbędzie się w sali przy ul. Zwierzynieckiej 12. Wstęp 24 h.

Medale jubileuszowe. W ciągu ubiegłego roku wybiło Towarzystwo numizmatyczne następujące medale na uczczenie pamiątkowych rocznic: Na setną rocznicę urodzin Zygmunta Krasińskiego wybito medal, modelowany przez prof. Jana Raszkę z Krakowa, na setną rocznicę śmierci Tadeusza Czackiego powstał medal dłuta Jana Wysockiego z Monachium, wreszcie na 50 rocznicę powstania 1863 r. wybito medal, modelowany przez Wojciecha Jastrzębowskiego z Krakowa. Wszystkie powyższe medale są do nabycia w Towarzystwie numizmatycznem w Krakowie, Wolska 12 (Muzeum Czapskich), w cenie 30 K za srebrny, a 10 K za bronzowy egzemplarz.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotniej premierze H. Bernsteina „Złodziej", w której wszystkie prawie role są popisowe, grać będą panie: Bednarzewska i Wielandówna i pp. Kosiński, Nowacki i Noskowski.

Siódmy poranek muzyczny Instytutu muzycznego odbędzie się jutro (w niedzielę) w sali „Uciechy" przy ul. Starowiślnej. Poświęcony będzie twórczości Schumanna. Solistką poranku będzie p. Janina Łada, dalej wezmą udział pp. Umlaufowa, Giebułtowski, Pichor i Radecki.

Wielka zabawa karnawałowa drukarzy krakowskich na pomnożenie funduszu budowy własnego domu odbędzie się w niedzielę 1 lutego w dolnej i górnej sali „Sokoła" krakowskiego. Wpisy na listę gości przyjmuje codziennie sekretarz komitetu od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczór w lokalu stow. „Ognisko", Rynek gł. 12, III p. Bliższe szczegóły zostaną ogłoszone.

Znowu szpieg. Przed kilku dniami policya aresztowała człowieka, podającego się za Borysa Łakidę z Petersburga, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Objechał on całą Europę i Afrykę; podczas wojny bałkańskiej był w Sofii i Belgradzie, gdzie utrzymywał stosunki z poselstwem rosyjskiem. W ostatnich miesiącach przebywał w Sandomierzu, skąd robił wycieczki szpiegowskie do Galicyi, między innemi także w okolice Krakowa. Na jednej z tych wycieczek aresztowano go i znaleziono przy nim kompromitujące go papiery. W śledztwie okazało się, że włada kilku językami; do szpiegostwa nie przyznał się. Odstawiono go do sądu karnego.

Zgnieciony przez windę. We czwartek wieczorem w domu przy ul. Stradom 27, podczas naprawy windy elektrycznej wpadł do otworu między windą a ścianą 37-letni monter Rajmund Endstrasser. Wezwana straż ogniowa wydobyła Endstrassera z otworu windy silnie pokaleczonego. Lekarz pogotowia stwierdził, oprócz licznych obrażeń na całem ciele, zmiażdżenie lewej nogi.

Krwawa bójka ojca z synem wywiązała się wczoraj w mieszkaniu przy ul. Sołtyka l. 6. Mianowicie 50-letni Stanisław Grabowski, cieśla, począł czynić wymówki swemu synowi Józefowi, liczącemu lat 20. Rezultatem tego była wzajemna bójka między ojcem i synem. Obaj odnieśli poważne uszkodzenia, zwłaszcza ojciec, który ma 3-centymetrową, długą ranę, sięgającą aż do kości na czaszce. Interweniowały: policya i pogotowie.

Wieczór koncertowy, urządzony staraniem komitetu kształcących się kobiet, odbędzie się w niedzielu 11 b. m. w sali Tow. lekarzy (ulica Radziwiłłowska). Udział w wieczorze wezmą: prof. Ludwig, p. Wanda Hendrichówna, skrzypek p. Wilhelm Gross, artystka teatru p. Romana Szpak, p. Ludwik Strojek (deklamacya) i prof. Lipski. Początek o godz. 8 wieczor. Bilety do nabycia w sali Tow. lekarskiego. Dochód przeznaczony na cele oświatowe.

Znaczna kradzież. Magistrat stanisławowski doniósł tutejszej policyi o znacznej kradzieży, dokonanej na szkodę właściciela kantoru wymiany Maksa Meiera w Stanisławowie przy ul. Smolki w nocy z 2-go na 3-go stycznia.

Nieznani sprawcy, wybiwszy otwór w ścianie w sklepie bławatnym Mentschla, tą drogą przedostali się do kantoru wymiany, gdzie z kasy zabrali papiery wartościowe oraz gotówkę. Szkoda łączna wynosi 6000 K. Na dwa dni przed kradzieżą nadszedł do policyi stanisławowskiej list z Warszawy z ostrzeżeniem przed kradzieżą. Pomimo tego, sprawcy zrobili swoje.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^1/_2$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W sobotę o godzinie 7-ej wieczór: B. Zahorski: „Nowe prądy w socyologii".

W niedzielę o godzinie 3 po południu (dla dzieci): M. Morecki: „Odkrycie Ameryki".

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: K. Czapiński: „Tatry i turystyka tatrzańska" (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Złodziej". sztuka w 3 aktach H. Bernsteina (nowość).
Niedziela po południu: „Betleem polskie".
Niedziela wieczór: „Złodziej".
Poniedziałek: Oj młody, młody!

Nowiny lwowskie.

Posiedzenie komitetu miejscowego odbędzie się we wtorek 13 b. m. punktualnie o godz. 7 wieczorem przy ulicy Brajerowskiej l. 8. Porządek dzienny: 1) Sprawa organizacyi politycznej P. P. S. D., 2) sprawozdanie kasowe, 3) zebranie delegatów na kongres P. P. S. D., 4) sprawa sekretaryatu P. P. S. D., 5) wnioski. Wzywamy wszystkich członków komitetu, by zechcieli punktualnie i niechybnie na posiedzenie to przybyć.

Prezydyum.

Wiec lekarzy ordynujących i zdrojowych odbędzie się w poniedziałek 12 bm. o godz. pół do 7 wiecz. w Związku zdrojowisk (ul. 3-go Maja 10) w sprawie uchwalenia deontologii, mającej na przyszłość obowiązywać obie te grupy lekarzy we wzajemnych stosunkach.

Dwa usiłowane samobójstwa. Z powodu zawiedzionej miłości chciał się pozbawić życia Maryan Malinowski, służący u adwokata przy ul. Słowackiego 4. Z tego samego powodu truła się Tekla Perebuła, obecnie bez zajęcia. Pierwszy napił się amoniaku, a druga weronalu. Stacya ratunkowa odwiozła oboje w groźnym stanie do szpitala.

Z kraju.

Tajemnicza śmierć akademika. W Przemyślu rozeszła się niesprawdzona dotąd wiadomość o rabunkowem morderstwie, dokonanem w lesie niedaleko Mościsk na Salomonie Teitelbaumie recte Dicyanie, słuchaczu praw w Przemyślu. Teitelbaum przebywał od pewnego czasu na posadzie nauczyciela prywatnego w jednym z dworów opodal Mościsk. Onegdaj wsiadł bez biletu do pociągu, został jednak przez kontrolora na najbliższej stacyi wysadzony i odstawiony do urzędu gminnego, skąd go wójt wkrótce wypuścił. Teitelbaum puścił się z powrotem w nocy ku stacyi kolejowej. W lesie jednak, przez który go wiodła droga, został przez niewyśledzonych dotąd sprawców napadnięty i zamordowany w celach rabunkowych.

Defraudacya w sądzie. Z Niżankowic piszą nam: Onegdaj późnym wieczorem nastąpiło aresztowanie kancelisty sądowego Franciszka Jaźwy, który prowadził księgę pieniężną i w ciągu dłuższego czasu sprzeniewierzył kwotę 5000 koron z pieniędzy, składanych przez strony do jego rąk. W sądzie wiedziano, że w oddziele Jaźwy dzieją się nadużycia. Przed rokiem naczelnik sądu Tarnawski dopomógł Jaźwie do pokrycia braku 1000 koron w księdze pieniężnej. Fakt, że naczelnik sądu tuszuje malwersacye podwładnego urzędnika, już wówczas wywołał liczne komentarze i uwagi w miasteczku. Jaźwa, ciesząc się tak widoczną protekcyą, uprawiał dalej swój proceder z funduszami księgi pieniężnej. Wreszcie sam naczelnik Tarnawski, stwierdziwszy, że wysokość zdefraudowanej kwoty sięga 5000 K, po naradzie z gronem sędziowskiem, zarządził przyaresztowanie Jaźwy. Jaźwa jest wysłużonym feldweblem 45 p. p., stacyonowanego w Przemyślu.

Leon Wyrwicz wystąpi jutro, w niedzielę, w Żywcu w sali „Sokoła" z własnym programem.

Ze świata.

Strzały w Paryżu. Służący bez zajęcia nazwiskiem Arrouis, wezwany do spokoju przez ajenta policyjnego przed pałacem elizejskim z powodu śpiewania, strzelił do ajentów cztery razy z rewolweru, ale nikogo nie trafił. Następnie podczas ucieczki, gdy miano go ująć, nożem rozpruł sobie brzuch. W stanie bardzo groźnym odstawiono go do szpitala.

Po posiedzeniu Izby.

Wiedeń, 10 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Obstrukcya czeska na wczorajszem posiedzeniu **nie** przeszkodziła załatwieniu prowizoryum budżetowego w pierwszem czytaniu. Prowizoryum odesłano do komisyi budżetowej, która w **poniedziałek** po południu zacznie obrady.

Izba wybrała też komisyę dla obrad nad ustawą o podatku osobisto-dochodowym.

Posiedzenie komisyi

odbyło się wczoraj. **Z Koła polskiego** zostali wybrani posłowie: Adolf Gross, Głąbiński, Starowieyski i Wróbel. **Wybór Głąbińskiego** uważają za oznakę zmiany stosunków (?) w Kole.

Komisya na poufnem posiedzeniu wybrała przewodniczącym posła **Urbana** (niem. nar.). Dyskusya toczyła się nad tem, czy obrady komisyi mają być **jawne czy tajne.** Posłowie socyalno-demokratyczni przemawiali **za jawnością,** oświadczając, że **nie będą się krępowali** uchwałą tajności.

Jak słychać, Związek niem. nar., chrześc. soc. i Koło polskie oświadczyły się **za utrzymaniem uchwał Izby posłów.**

Pierwsze posiedzenie komisyi odbędzie się w **poniedziałek** o godzinie 4 po południu.

Izba panów

dziś o godzinie 4 po południu odbędzie posiedzenie z porządkiem dziennym: Zmiana ordynacyi wekslowej. Na posiedzeniu tem nastąpi też wybór komisyi wspólnej.

TELEGRAMY

z 10 stycznia.

Zamieszki w Albanii.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Valony: Kilku notabli albańskich, podejrzanych o należenie do spisku na rzecz Izzeta paszy, zostało dziś uwięzionych.

Konstantynopol. Wobec doniesień dzienników o obwołaniu Izzeta paszy księciem albańskim czy też kandydaturze jego na tron albański, podjął ambasador austro-węgierski margrabia Pallavicini wczoraj po południu krok u wielkiego wezyra, żądając wyjaśnień. Wielki wezyr odpowiedział, że **Porta stoi zdala** w całej tej sprawie i wszystko uczyni, aby nie przeciwdziałać uchwałom mocarstw w sprawie Albanii.

Zmiany w Turcyi.

Konstantynopol. Prawie wszystkie stanowiska tureckich attaché wojskowych zostały nowo obsadzone. Również w wielu oddziałach ministerstwa wojny dokonano ważnych zmian.

Mordy na Bałkanie.

Sofia. W ostatnich dniach w górach Dibra znaleziono zwłoki archimandryty bułgarskiego Sofrona, superyora klasztoru, który zniknął przed dwoma miesiącami. Również znaleziono zabitego wraz z dwoma włościanami księdza Teofanosa, który także z tego klasztoru pochodził.

Proces Rusinów na Węgrzech.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości **odmówił** wydania listu żelaznego hr. Bobrinskiemu, który zgłosił gotowość przybycia jako świadek na proces ruski.

Echo zajść w Saverne.

Monachium. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przy obradach nad budżetem wojskowym poseł socyalno-demokratyczny Schmidt poruszył sprawę saverneńską i ostro atakował niemieckiego następcę tronu, oraz pruskiego ministra wojny.

Rozruchy chłopskie we Włoszech.

Rzym. W Paliano, gdzie od pewnego czasu z powodu sporów agrarnych panuje wzburzenie, zebrał się wczoraj przed domem właściciela ziemskiego Andrzeja Tucciego tłum ludzi, żądając wśród gróźb **poprawy swego bytu.** Tucci przystąpił do okna i kilka razy **strzelił do tłumu,** przyczem **zabił jedną dziewczynę,** a znaczniejszą liczbę osób zranił. Tucciego aresztowano.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Portosa (Prowincya Tarragona). Podczas wyborów gminnych wydarzyły się wielkie wykroczenia. Urząd gminny podpalono. Wszystkie sklepy są zamknięte, rzemieślnicy zastrejkowali, gazety przestały wychodzić. W mieście zaprowadzono stan oblężenia.

Kongres.

Moskwa. (Pet. ag.). Otworzono tu wczoraj kongres publicznej opieki nad chorymi umysłowo w obecności 300 delegatów rosyjskich i 30 zagranicznych.

Z literatury i sztuki.

Wydawnictwa.

„Przedświt“. Po rocznej przerwie, ukazał się znów numer „Przedświtu“ za grudzień 1913 r. Od towarzyszów jedynie zależy utrzymać i przyczynić się do jak najszerszego rozwoju jedynego dziś, niestety, poważnego miesięcznika socyalistycznego, odzwierciadlającego rzeczowo wszystkie zagadnienia i ciężkie walki socyalizmu polskiego. W ostatnim numerze, który oby był pierwszym w całym szeregu następnych, znajdzie czytelnik bilans polityczno-społeczny z roku ubiegłego, Osarza artykuł, zajmujący się stosunkiem polskich socyalistów do pracy legalnej w zaborze rosyjskim, omówienie stanowiska partyi P. P. S. wobec ruchu wojskowego przez St. Zawieruchę, wyczerpujący artykuł o zatargu niemieckiej partyi soc.-demokr. z polskim obozem socyalistycznym, wreszcie przegląd pism socyalistycznych, kronikę i komunikaty.

* * *

„Z Bliska i z Daleka“. Zadziwić musi każdego, kto przeglądał wychodzący od niedawna w Warszawie tygodnik „Z Bliska i z Daleka“, niezwykła umiejętność, z jaką jest redagowany. Jest to pismo dla młodzieży od lat 9 do 16. Śmiało powiedzieć można, że ucieszy się niem, znajdzie w niem dużo do czytania i „do oglądania“ ośmioletnia dziewczynka, jak też podrastający młodzieniec. Pismo oprócz rycin, oprócz odpowiednio ujętych, zupełnie poważnych artykułów z bieżącej chwili, porusza cały szereg kwestyj z dziedziny astronomii, fizyki, nauk przyrodniczych. Nie mówię już o bardzo zasobnym, pięknie prowadzonym dziale literackim, powieściowym i poetyckim. Młodemu wydawnictwu, prowadzonemu wytwornie i umiejętnie, dostosowanemu znakomicie do duchowych potrzeb dziatwy i podrastającej młodzieży, życzyć należy jak najlepszego powodzenia.

* * *

„Zdrowe Życie“. Lwów. Miesięcznik. Miesięcznik ten stawia sobie za zadanie „uczyć katechizmu życia codziennego, dnia normalnego, czyli kiedy wstawać, jak rozłożyć zajęcia i wytchnienia, jak oszczędzać, a jak przysparzać siły fizyczne i umysłowe, słowem jak żyć, aby mieć radość życia zdrowego człowieka“.

Wnosząc z artykułów, umieszczonych w pierwszym numerze tego pisma („Zmierzmy się“ dra Miklaszewskiego, cenne uwagi o pracy antropometrycznej, tak zaniedbanej u nas, — „O kulturze woli“ dra T. Miszkego — „Starość Kanta i jego hygiena wieku podeszłego“, niezmiernie ciekawy przyczynek dra Tarnawskiego), stwierdzić musimy, iż miesięcznik „Zdrowe Życie“ doskonale sobie poczyna i dużą ma przyszłość przed sobą. Na podkreślenie zasługuje dział „Pytania i odpowiedzi“, w którym redakcya ma zamiar udzielać fachowych w danym zakresie wskazówek, pytającym czytelnikom.

Demonstracya bezrobotnych w Preszburgu.

Aresztowanie delegacyi robotniczej. — Burzliwe posiedzenie Rady miejskiej. — Pomoc dla bezrobotnych uchwalona.

Już w sierpniu robotnicy preszburscy zwrócili się do Rady miejskiej z prośbą o pomoc dla bezrobotnych. Na podanie odpowiedzi nie było. Wobec tego partya zwołała zgromadzenie bezrobotnych i korzystając z pierwszego posiedzenia Rady w r. 1914 wysłała delegacyę do burmistrza. Tow. Kalmar, Wittich i Balham stanęli na czele delegacyi. Dużo bezrobotnych ruszyło za delegacyą. Na rynku jednak spotkała ich policya, absolutnie nie chcąc puścić delegacyi do burmistrza.

— Idźcie śnieg zamiatać! — krzyczała prowokacyjnie policya. Wkońcu rzuciła się na delegacyę, niektórych poturbowała, towarzyszów Witticha i Kalmara aresztowała...

Wkrótce jednak wieść o tych zajściach rozniosła się po mieście. Tłumy ludności pracującej z przedmieść ruszyły do miasta. Z fabryk wyruszyli robotnicy ze swymi mężami zaufania na czele. Utworzyła się potężna demonstracya. Zebrana policya już nie mogła sobie dać rady. Delegacya udała się do burmistrza, przedłożyła mu żądania bezrobotnych i skargę na wystąpienia policyi.

Gdy rozpoczęto posiedzenie Rady miejskiej, z galeryi posypały się czerwone kartki, wzywające do pomocy dla bezrobotnych i rozpoczęcia robót gminnych. Wezwano na posiedzenie naczelnika policyi. Lecz Rada już nie mogła obradować spokojnie. Kolejno wstawali radcowie miejscy, proponując uchwalenie pomocy natychmiastowej dla bezrobotnych, oraz zajęcie się tą sprawą według systemu gandawskiego lub innego podobnego. Wkońcu uchwalono wyasygnować 3.000 koron natychmiast, a następnie gruntownie zająć się tą sprawą.

Wieść o uchwale szybko się rozniosła po ulicach. Robotnicy z okrzykami, wyrażającymi to tryumf, to niezadowolenie z niedostatecznej uchwały, w wielkim pochodzie przybyli do domu robotniczego, gdzie odbyli zgromadzenie.

Burżuazyjna prasa ostro potępia zachowanie się policyi. Naczelnik policyi wyraził swe ubolewanie i obiecał wdrożyć surowe dochodzenie przeciwko tym, którzy zawinili.

Zdemaskowana „cudotwórczyni“.

10 miesięcy więzienia za symulowanie... cudów.

W Lublanie (w Krainie) świeżo rozstrzygnięto proces „świętej“... Nazywała się Joanna Jerovsek, liczyła lat 28 i była służącą. Później awansowała na „świętą“ i jako taka dokonywała „cudów“ w klasztorze Kapucynów w Fiume, oraz na plebanii proboszcza dra Zuzeka w Wodicach pod Lublaną.

Miała takie dni w tygodniu, kiedy wpadała w trans, przyczem z głowy jej, z piersi, z rąk i nóg ciekła krew — w tych samych miejscach, mówiono, w których miał rany Chrystus. Nie otwierały jej się wprawdzie rany, ale poprostu pociła się krwią.

Oczywiście, że tłumy pobożnych schodziły się do Wodic, aby ten cud zobaczyć, a sprytna święta zbierała ich grosze. Wyzysk był tak bezprzykładny, że w sejmie kraińskim posłowie liberalni wnieśli na ten temat interpelacyę, którą jednak odrzucono, jako „obrażającą uczucia religijne ludności“.

Później interpelował w tej samej sprawie poseł Ravnihar w parlamencie wiedeńskim.

Wydał ją wkońcu dorożkarz lublański, który widział, jak kupowała świeżą krew cielęcą u rzeźnika. Tej krwi używała do swoich cudów,

Joanna Jerovsek jeszcze w r. 1910, będąc w klasztorze benedyktyńskim, zrozumiała, że można zrobić majątek na „świętości“. Namówić ją miała do tego mniszka imieniem Józefa, która jej poradziła wpadać w drgawki i zbryzgiwać się krwią, aby wyłudzać pieniądze od naiwnych. Mniszka dokładnie ją objaśniła, jak to się robi i Jerovsek robiła świętą w Fiumie z wielkiem powodzeniem.

Kiedy uzbierała sobie już dosyć pieniędzy — chciała zaprzestać tych męczących przedstawień. Ale pewien ksiądz poradzić jej miał na spowiedzi, żeby cudów nie przerywała, bo to wywoła publiczny skandal, coby zaszkodziło kościołowi.

Podczas swego pobytu w Fiume „święta“ doznała też nielada wizyty. **Był u niej arcybiskup dr Stadler, z okazyi objazdu dyecezyi.**

A później widział jej drgawki i „stygmaty“ **książę-biskup dr Jeglic** i dał jej list polecający do proboszcza Zuzeka z Wodic, który ją przyjął na plebanię.

Tam ściągały największe tłumy do Jerovsekówny. **„Jej“ krew, a właściwie krew cielęcą naiwni zbierali na chustki, jako cudowną.** Wkońcu tłumy doszły do takich rozmiarów, że aż żandarmerya musiała utrzymywać porządek na podwórzu plebanii.

W prasie chorwackiej powstały na temat „świętej“ Jerovsekówny zażarte polemiki.

Ale kiedy głosy o oszustwie rozpowszechniały się coraz bardziej, wraz z zeznaniami dorożkarza, który widział, jak Jerovsekówna kupowała krew cielęcą, wkońcu ksiądz Valjavec, zakonnik, postanowił zdemaskować oszustkę. Uczynił to w sposób bardzo prosty, zdejmując z niej kołdrę podczas dokonywania „cudu“.

I cóż się okazało?

„Święta“ trzymała zaciśniętą nogami flaszkę pełną krwi. Obok tego znaleziono nożyczki i łańcuch, któremi „święta“ zadawała sobie szybko bądź zadraśnięcia, bądź odciski na ciele, dowodząc, że podczas pobytu na tamtym świecie była spętana łańcuchami...

Na rozprawie zjawiło się oczywiście niewielu świadków poszkodowanych. Ale wszyscy potwierdzili prawie dosłownie akt oskarżenia. Jerovsekówna sama siebie nazywała ofiarą powołania, bo chciała zostać zakonnicą...

Skazano „świętą“ **na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.** Sąd uznał oszustwo za dowiedzione, ale sumy, na jaką oszukała łatwowiernych oczywiście nie ustalono, więc określono ją tylko na 200 K.

Miasto kobiet.

Mężczyźni trutniami.

Sprawozdawca wojenny gazety „Daily Mail“ donosi z Meksyku o ciekawem mieście Tehuantepek, w którem mężczyźni są niejako wyrzuceni poza nawias życia publicznego i są wogóle w porównaniu z kobietami niezdolni do niczego. Kobiety mają być przepiękne; mają prawidłowe rysy twarzy i śliczną budowę ciała. Są one bardzo energiczne, prowadzą cały handel, zaś mężczyźni jak trutnie siedzą w domu; najwyżej dzieci pilnują, jedzenie przyrządzają, pozatem palą tytoń i nic nie robią.

Mężczyźni są ubrani bardzo niepozornie. Inaczej zupełnie kobiety. Odzież ich składa się z krótkiego czerwonego (z czarnem) kaftanika i czerwonej spódnicy. Pomiędzy kaftanikiem a spódnicą pozostaje szeroka, nieprzykryta przestrzeń i widać ciemną, brązową skórę. Nogi są nagie. Włosy są uczesane starannie i ozdobione wstążkami, oraz kwiatami. Korespondent wspomniany pisze, że to robi takie wrażenie, jak gdyby kobieta europejska ukazała się na ulicy w stroju kąpielowym, zaś na głowie miała modny kapelusz z rajerem. W dni niedzielne kobiety na głowę wkładają jeszcze czepek koronkowy, podobny do tego, jakiego używają w dni świąteczne włościanki holenderskie.

Na rynku siedzą szanowne damy miejscowe w specyalnym gmachu i prowadzą pomiędzy sobą ożywioną rozmowę. W pobliżu nie widać ani jednego mężczyzny. Sprzedają wspaniałe owoce i jarzyny. Tak samo w kościele w niedzielę widać wyłącznie kobiety; mężczyźni siedzą w domu i zajmują się sprzątaniem. Wogóle mieszkańcy są bardzo zamiłowani w czystości i kąpią się parę razy na dzień, wypływając daleko nawet w morze, chociaż tam pełno rekinów.

Burmistrzem jest kobieta. „Policya“ jest również kobieca i umie utrzymać wzorowy porządek. — W hotelach i restauracyach obsługują gości wyłącznie mężczyźni.

W Tehuantepeku jest zwyczaj, że mężczyzna powinien czekać, aż kobieta zwróci się do niego z zapytaniem. Niezapytany nikt mówić nie będzie. Wogóle strach mężczyzn przed kobietami jest wielki. Swoją drogą — kto kiedynm mężczyznom da środki do prowadzenia żywota bez trosk, jeśli rozgniewają — swe władczynie?

Skarby cesarzy chińskich.

Przed otwarciem chińskiego muzeum narodowego.

Do „Kölnische Zeitung“ donoszą z Szanghaju, że wkrótce szeroka publiczność będzie mogła ujrzeć bardzo ciekawe zbiory sztuki chińskiej, skarby chińskie, które do dziśdnia jeszcze są ukryte w głębiach cesarskich pałaców. Ministerstwo oświaty projektuje urządzenie muzeum narodowego w Pekinie. Przygotowania w toku.

Początek — i to ważny — już zrobiono. Przeniesiono bowiem ogromne skarby z Jeholu do Pekinu. Jehol znajduje się za obrębem znanego „muru chińskiego“, w Mongolii. Pierwsi bowiem władcy mandżurscy byli wielkimi amatorami polowania. Rok-rocznie udawali się na polowanie do Mongolii. Wkońcu pewien książę mongolski podarował cesarzowi Kangsi ogród, urządzony w pobliżu terenów myśliwskich. W tym ogrodzie cesarz kazał wybudować sobie pałac. Wewnętrznem urządzeniem pałacu zajęli się różni wysocy urzędnicy państwowi, którzy gromadzili kosztowne dzieła sztuki, zebrane w różnych częściach kraju. Następcy cesarza Kangsi dobudowali cały szereg nowych gmachów, ale i te z trudem mogą pomieścić olbrzymie masy podarunków, napływających ze wszystkich stron. Liczba tych darów (porcelana, obrazy, kość słoniowa, drogocenne drzewo) dochodzi do **400.000**.

W r. 1875 cesarzowa-wdowa kazała część tych zbiorów przewieźć do Pekinu. Najważniejsze okazy jednak pozostały w Jeholu. Każdy nowy gubernator prowincyi sporządzał katalog zbiorów. Jeden z ostatnich gubernatorów wraz z 4 pomocnikami sporządził inwentarz bardzo dokładny, obejmujący wiele tomów.

Otóż te wszystkie skarby obecnie przewieziono do Pekinu. Niektóre pisma chińskie nazywają ministrów chińskich za to przeniesienie „złodziejami“. Skarby są umieszczone na razie w pewnym pałacu „zakazanego miasta“.

Wszyscy znawcy sztuki z niecierpliwością oczekują chwili, gdy zostanie to wszystko wystawione na widok publiczny.

Rozmaitości.

Uniwersytety na łasce kapitalistycznej. Uniwersytety amerykańskie stoją przeważnie pod patronatem różnych bogaczów, których pysze schlebia miano dobrodziejów nauki. Jak na tej kapitalistycznej kurateli wychodzi wiedza — mimo, iż posiada pyszne gmachy i wspaniałe dotacye, dowiadujemy się choćby z miesięcznika „Forum“.

Jerzy Gram Cook porównywa w nowym miesięczniku amerykańskim „Forum“ profesora amerykańskiego z europejskim. Amerykańscy profesorowie uniwersytetu mają nad sobą komitety, nie będące w żadnych stosunkach ze światem naukowym, posiadające jednak ze względów materyalnych głos rozstrzygający. Profesor uniwersytetu w Ameryce jest oficyalistą, którego bez pytania można wyrzucić. Od dwóch stuleci naukowy świat amerykański stoi pod kontrolą, uniemożliwiającą mu obronę prawd, odrzuconych przez potężnych przeciwników. To poddanie wiedzy pod komendę kapitalistów i przedsiębiorców sprawia, że pod względem intelektualnym Ameryka nie stoi na należytej wyżynie. Uniwersytety amerykańskie, takie zasobne w środki materyalne, wywierają mały wpływ na poziom umysłowy. Nieznany tam jest serdeczny stosunek ucznia do profesora; profesorowie traktują swoje wykłady jak rzemiosło; studenci zaś uważają uniwersytet za rynek, na którym kupuje się wiadomości, potrzebne do zdania egzaminu. Stąd młodzież przenosi profesora, ograniczającego materyał swoich wykładów nad tego, który go rozszerza. Pieniędzy mają uniwersytety amerykańskie więcej, niż potrzeba. Uniwersytet kolumbijski posiada 44 mil. dolarów, uniwersytet Harwarda 25, w Chicago 17, w Jale 40 mil. dolarów. Dochody roczne mniejszych uniwersytetów dochodzą do 1 i pół mil. dolarów, większych do 2 mil. dolarów. Uniwersytety te, zorganizowane finansowo tak silnie, jak dział handlu, lub przemysłu, nie mają żadnej organizacyi intelektualnej.

Gorączka złota. W Petersburgu otrzymano wiadomość o „złotej gorączce“, która obecnie ogarnęła całą gubernię jenisejską a głównie okolice Krasnojarska, okręg Anadyru na Kamczatce i okręg nadamurski. W gubernii jenisiejskiej dzieją się sceny jakby żywcem wyrwane z powieści o amerykańskich kopalniach złota. Na Kamczatce do felczera zgłosili się niedawno robotnicy, pracujący pod ścisłym nadzorem w rządowych kopalniach, ze skargami na silne bóle żołądka. Okazało się, że robotnicy połykali kawałki drobne złota i na tej drodze zgromadzili stopniowo 30—45 funtów złota. Gdy zaczęli połykać kawałki grubsze, żołądki odmówiły posłuszeństwa i oryginalny sposób kradzieży wyszedł na jaw. W miejscowościach, w których niedawno wykryto złoto, administracya musi stale staczać walki z ludnością, która rabuje bezczelnie. W głuchej tajdze walka prowadzona jest ze zmiennem szczęściem. Niedawno nad rzeką Selengą rabusie napadli na ekspedycyę rządową, a mając liczebną przewagę, wystrzelali członków ekspedycyi i unieśli 18 pudów złota. Ministerstwo handlu zwołuje międzywydziałową naradę dla obmyślenia skutecznych sposobów walki z wzrastającem łupiestwem w kopalniach złota.

Sprawki oszusta włoskiego. Bardzo zręczny i przebiegły oszust, niejaki Marsico, podający się za delegata ministeryum kolejowego, zjawił się u różnych właścicieli ziemskich w południowych Włoszech i pertraktował z nimi o zakupno ziemi pod budowę kolei Rzym-Neapol. Zaofiarowywał on im wysokie sumy, twierdząc, że wypłata za zakupione grunty uskuteczniona zostanie przez ministeryum kolejowe w dniu 23 grudnia. Właściciele, chcąc sobie zjednać domniemanego urzędnika, dawali mu łapówki od tysiąca do 10 tysięcy lirów. Gdy nadszedł dzień 23 grudnia, a wypłata przyobiecana nie nastąpiła, zwrócili się do ministeryum, od którego otrzymali odpowiedź, że nikt do zakupu ziemi nie był upoważniony, a żaden Marsico w składzie urzędników nie istnieje.

„Kosztowne“ pigułki. Warszawska „Nowa Gazeta“ przytacza z Łodzi następującą historyjkę:

Znany przemysłowiec łódzki p. N. N., otrzymał w podarunku gwiazdkowym od żony trzy piękne perły, przeznaczone na spinki do gorsu. Obiecując sobie zanieść perły te do jubilera, p. N. N. schował je tymczasem w pudełeczku w szufladzie stolika nocnego. Jakaż była konsternacya obdarzonego męża, gdy jubiler znalazł w pudełku zamiast pereł... pigułki. Tu dopiero p. N. N. przypomniał sobie, że w nocy połknął trzy, wyjęte ze stolika nocnego, pigułki, któremi najwidoczniej były owe perły. Ilość godzin, dzieląca odkrycie pomyłki od chwili niefortunnego zabiegu leczniczego, była niestety zbyt znaczna, aby mogła pozostać nadzieja pomyślnego dokonania, drogą środków domowych... połowu pereł.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Nowa Wieś Narodowa.** W niedzielę 11 stycznia w restauracyi p. Neulingera (róg Nowowiejskiej i Kazimierza Wielkiego) odczyt dra Drobnera p. t. „**Panama w Kole polskiem**“. Początek o godz. 4 pop. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Zwierzyńca** (Półwsie). W poniedziałek 12 stycznia w restauracyi Goldsteina (przed mostem) o godz. 7-ej wiecz. odczyt p. t. „Współczesna drożyzna i bezrobocie“. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. Krowodrza Murowana.** W poniedziałek 12 bm. w restauracyi Naguszynera (naprzeciw dworca towarowego) o g. 7 wiecz. odczyt tow. L. Feldmana pt. „Ile ma wydatków i rozchodów Austrya?“. Po odczycie dyskusya. Goście mile widziani.

* **W Związku stow. rob.** (Dunajewskiego 5) odbędzie się dnia 10 stycznia Zabawa taneczna z urozmaiconym programem. Wstęp dla mężczyzn 80 hal. dla kobiet 60 hal.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Oddział wiedeński Uniwersytetu Ludowego** im. A. Mickiewicza urządza w niedzielę 11 bm. następujące odczyty: w dzielnicy I., Eschenbachgasse 9, p. dr Henryk Monat: „Społeczna wartość życia ludzkiego“. W dziel. II., Kaiser Josefstrasse 8, o godz. ½6 wiecz. p. dr Wacław Cukierski: „Praca zawodowa a zdrowie“. W dziel. XII., Rothenmühlgasse 31, o godz. 10 rano, p. J. Son: „Organizacye zawodowe“.

NADESŁANE.

Moczenie pościeli

usuwa się prędko i pewnie za pom. tabletek Enos. Zup. nieszk. Puszka 4 K. 3 puszki 10 K. Wolne od cła. Jedyna wysyłka z apteki w Burgbernheim A365 Bawarya.)

Potrzebny zaraz do biura chłopiec, umiejący biegle pisać i rachować. — Biuro: Litwinowicz i Wyleżyński, ul. Radziwiłłowska 8.

Handlowiec

z działu delikatesów

zdolny sprzedawca

władający językiem polskim i niemieckim przyjęty zostanie od 15 lutego b. r. do samodzielnej sprzedaży. Kaucya wymagana. Oferty pod „Handlowiec“ przyjmuje biuro ogłoszeń FELIKSA STATTERA, plac W. W. Świętych L. 11.

Grzyby suszone

tegoroczne

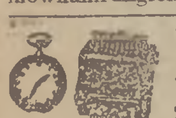
jasnych 1 kg. K 5·50, ciemnych 1 kg. K 4·—, przy odbiorze 5 kg. opłatnie, wysyła za zaliczką T. Chaloupka, Svetec, Czechy.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 2·40, kurs II. k. 4·80. — **Polsko-Francuski** kurs I. k. 3·60, kurs II. k. 9·60; **Gramatyka Franc.** k. 3·60. **Polsko-Angielski** kurs I. k. 2·30, kurs II. k. 3·60. **Polsko-Rosyjski** kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i k. 1·20, kurs I. k. 4·20, kurs II. k. 5·40. **Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.



Kto chce władny sposób

zarobić

dużo pieniędzy

ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegrów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych.

F. PAMM

Kraków, ulica Zielona 3—82.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości!

Chleb

wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej, jest wyłącznie do nabycia w handlu

WOJCIECHA

OLSZOWSKIEGO

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

W URZĘDOWYCH FARMAKOPEACH KRÓLESTWA WŁOSKIEGO ZAPISANY.

Syrup Pagliano

Prof. Ernesta Pagliano w Neapolu

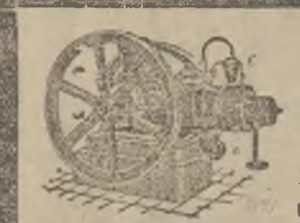
— Calata San Marco, 4. —

w płynie — proszku — w komprymowanych tabletkach (pigułkach).

Najlepszy, krew przeczyszczający i odświeżający środek. Znakomita kuracya wiosenna i jesienna, zawsze korzystna. **Odznaczony** na wystawie farmaceut. 1894. Włoska hygien. wystawa 1900 **złotym medalem.** Międzynarodowa Medyolańska wystawa 1906. Miedzynarodowa wystawa w Buenos-Aires 1910 wielkim honor. dyplomem **złotego medalu.** Miedzynar. wystawa hygien. Rzym 1912 **honor. wielki dyplom.** ☞ **W większych aptekach do nabycia.**

Ostrzeżenie: By zapobiedz licznym szkodzącym zdrowiu naśladownictwom, uprasza się stale tylko naszej marki: **syrup Pagliano prof. Ernesto Pagliano w Neapolu** a nie innego żądać.

Sposób leczenia i inne objaśnienia można u nas zasięgnąć. Objaśnienia i korespondencya we wszystkich językach. — Nasze specyfiki sprzedawane są we wszystkich naszych składach monarchii już **oclone.**



CLIMAX MOTORY

i lokomobile ropne

najkorzystniejsza siła popędowa 3—50 HP

dla młynów, gospodarstwa wiejskiego i przemysłu.

Tysiące referencyi!

Znakomite zalety są wszędzie uznane!

Niskie ceny, przystępne warunki.

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

Bachrich i Ska, Fabryka motorów

Wiedeń — Heiligenstadt.

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny **Paweł Miączyński, Kraków, Basztowa 1.**

Prosimy żądać polskiego prospektu Nr. 802.

Broń i rowery na raty,



części składowe najtaniej. — Ilustrowane cenniki darmo.

F. Dusek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia, **Opocno** a.d. Staatsbahn **Nr 2143** Czechy.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN“**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena **koron 6·—.** Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perlowa Nr. 33.

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska 13/18.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie niskich cenach. 1 Brytania Anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonk. z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny K 11·— Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki złote damskie od K 20. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**



Jako zdumiewająco szybko działające jest

przez lekarzy polecane

THYMOMEL SCILAE

Nazwa preparatu prawnie zastrzeżona:

Działa ułatwiając wydzielanie flegmy, wywołuje wymioty, jest o uzdrawiającym wpływie przy lekkim kaszlu i kokluszu, chroni przed wszystkiemi zasłabnięcia organów oddechowych, usuwa ciężkie oddychanie i jest równie dobre dla dzieci jak i dla starszych. Przez powagi lekarskie wypróbowane i polecane jest. W smaku przyjemne. 1 flaszka K 2·20. Za poprzedniem nadesłaniem K 2·90 wysyła się franko 1 flaszkę, 3 flaszki K 7·—, 10 flaszek K 20·—. Nie kupujcie innych środków. Wyrób i skład główny:

B. FRAGNERA Apteka, Praga III. Nr. 203.

C. k. nadw. dost.

Baczność na nazwę preparatu! Baczność na markę ochronną!

Do nabycia w aptekach w Krakowie:

M. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski. **We Lwowie:** Jakób Beiser, Ed. Brückner, A. Ehrbar, M. Krzyżanowski, M. Łazowski, Jan Piepies Poratyński, M. Sklepiński.

Dnia 28 stycznia 1914 r. o godzinie 1 1/2 po południu odbędzie się w Domu Robotniczym w Nowym Sączy przy ulicy Zygmuntowskiej

Drugie Doroczne

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Kredytowo-Robotniczego

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu za rok 1913.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1913.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
5. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
6. Uzupełniający wybór Dyrekcyi i Rady Nadzorczej.
7. Zmiana statutu.
8. Wnioski Dyrekcyi, Rady Nadzorczej i członków.
9. Interpelacye.

Uprasza niniejszem o liczny udział wszystkich członków

Dyrekcya.

Augustynowicz Franciszek.

Lachewicz Feliks. *Mędlarski Ryszard.*

Po świętach

najlepiej działa na przypadłości żołądkowe mleko kwaśne

„LAKTOL“

według metody Prof. Miecznikowa.

„LAKTOL“

Zakład dla przetworów dyetet. z mleka

Kraków, ulica Karmelicka 15.

Pół darmo!

W przedsiębiorstwie mojem pozostają codziennie wielkie ilości **resztek**, ażeby więc zapobiedz gromadzeniu się tychże, jestem zmuszonym

sprzedawać je za każdą cenę!

Do sprzedania jest

40 do 45 mtr. resztek za 18 K.

Na resztki te składają się: **Różnorakie materye na suknie** w modnych kolorach. **Płótno na pościel I-ej jakości,** w paski czerwone, lila albo niebieskie. **Białe lniane płótno** na bieliznę lub pościel. **Oxford** na koszule męskie — doskonały gatunek. **Barchany i flanele** na suknie, bluzki i koszule. **Niebieskie płótno** na fartuchy i ubrania.

Wszystkie te resztki nie puszczają w praniu, są bez skazy, a mając długość **4—12 metrów** dadzą się każda doskonale użyć. Najmniejsze przesyłki 40—45 m. w 1 pakiecie za pobraniem. Z tych resztek nie wymagam żadnych zwrotów, natomiast **za nieodpowiednie wracam natychmiast pieniądze!**

S. STEIN, Tkalnia płócien, Nachod, Czechy.

Wielokrotnie wypróbowana, zawsze zachwalana!

Znana od 40 lat, tysiąc razy wypróbowana i zachowana, antyseptyczna

Pragska maść domowa

chroni od zanieczyszczeń, zapaleń ran, uśmierza bóle, ułatwia szybciejsze gojenie i jest przez jej liczną skuteczność także jako zmiękczająca maść w każdym domu niezbędną.

1 puszka 70 h., codzienna wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości, za 4 puszki Kor. 3·16, za 10 puszek Kor. 7·— opłatnie do każdej stacyi.

B. FRAGNER, **c. k. nadw. dostawca, Apteka pod „Czarnym Orłem“**

PRAGA, Kleinseite, ulica Nerudy 203.

Na składzie w aptek. Monarchii austr.-węg.

Wszystkie części opakowania opatrzone marką ochronną.

Bardzo zajmujący **TELESKOP** z mechaniczną zmianą obrazów **tylko dla panów.** Do tego 50 bardzo pikantnych fotogr. zdjęć darmo. Obrazy przedstawiają się skutkiem nader silnych szkieł bardzo ładnie i plastycznie i jest ta panorama z mechaniczną wymianą obrazów ze względu na swą pikantność chętnie kupowana. Kompletna panorama z 50 fotografiami **tylko K 3·50.** Wyłączna **dyskretna** wysyłka za zaliczką. **M. Swoboda, Wiedeń, III/2. Hiessgasse 13/262.**



MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła **Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N.**

Podajcie swój adres!

Wskażemy wam jak zajmując się ubocznie lub głównie w łatwy sposób

zarobić można dziennie K. 20—50.

Wszędzie w domach prywatnych, hotelach, kawiarniach, restauracyach, pensyonatach, biurach, fabrykach i t. p. można bez trudności sprzedawać. — Zastępcy wszędzie poszukiwani. — Próbki i pouczenie sprzedaży darmo. Napiszcie do **Evergrip, Abt. 3. Wien, I., Fleischmarkt 1.**

Powołujcie się przy zakupnie

na ogłoszenia „Naprzodu“!

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).